

Śmierć rewolucjonisty, ale nie rewolucji

13 kwietnia 2013

5 marca, po ciężkiej chorobie zmarł Hugo Chavez, jeden z najbardziej kontrowersyjnych, a zarazem najciekawszych przywódców Ameryki Południowej ostatnich lat, którego rządy zmieniły obraz geopolityczny kontynentu. W ciągu minionego stulecia, jeszcze tylko dwóch przywódców latynoamerykańskich odcisnęło tak głębokie piętno na kształcie Ameryki Łacińskiej.

W latach 1940. był to Juan Peron, który zdobył wielkie zaufanie społeczeństwa. Argentyna, za jego rządów, zaczęła gwałtownie rozwijać się, rozbudowany został system socjalny. Kolejnym przywódcą był Fidel Castro w latach 1960. – człowiek, który sprzeciwił się hegemoni Stanów Zjednoczonych. Trzecim, pod koniec XX w., był właśnie Hugo Chavez – prezydent, który zauważył dotychczas „niewidzialnych” – biedotę, która w Wenezueli przed rządami chavistów stanowiła aż 70% społeczeństwa.

Hugo Chavez, podobnie jak Fidel Castro i jak jego idol – Simon Bolivar (przywódca walk o wyzwolenie Ameryki Południowej spod władzy Hiszpanów), był jednym z najbardziej gadatliwych i wojowniczych przywódców Ameryki Łacińskiej. H. Chavez uważał siebie za chrześcijańskiego socjalistę i budował „socjalizm XXI wieku”. To on zapoczątkował „lewicową falę” w regionie, czyli rządy, które odrzuciły konsensus waszyngtoński, i które za główny cel postawiły sobie walkę z biedą. Od momentu wygrania wyborów prezydenckich, rok po roku w innych krajach zwyciężać zaczęli lewicowi kandydaci. Były przywódca Wenezueli był ich „chorążym”. Rządy te różniły się od siebie. Inną metodę wybrał H. Chavez, inną Lula Da Silva z Brazylii czy Daniel Ortega z Nikaragui. Wyżej wspomniani mieli jednak wspólny cel – ograniczyć ubóstwo oraz rolę Stanów Zjednoczonych w strefie latynoamerykańskiej. Lewicowa fala ma

swoich zwolenników, jak i przeciwników. Jedno jest jednak pewne – przyniosła Latynosom zarówno stabilność polityczną, jak i ekonomiczną.

W Polskich mediach zmarły wenezuelski prezydent był przedstawiany często jako dyktator, a nawet szaleniec. W dniu śmierci, w internetowym wydaniu Gazety Wyborczej, ukazał się artykuł Macieja Stasińskiego, który praktycznie w tylko złych słowach ocenił jego prezydenturę. W wcześniejszych artykułach M. Stasiński nie jednokrotnie stwierdzał, że rządy H. Chaveza są nieszczęściem dla jego kraju. Nie chodzi o lubienie czy nielubienie tej postaci, lub popieranie jego polityki, lub nie. To osobna dyskusja. Natomiast pisanie o rządach H. Chaveza, że rujnują gospodarkę oraz określanie go jako dyktatora, było ewidentną przesadą.

Przeciętny Polak mało wie o historii i sytuacji politycznej w Ameryce Łacińskiej. Tym bardziej należy przedstawić rzeczową ocenę postaci zmarłego szefa wenezuelskiego państwa, wraz z sytuacją polityczną jego kraju. Niestety – nawet skromne informacje w tym temacie z reguły są jednostronne. Oczywiście – byłego prezydenta można krytykować za wiele rzeczy. Nie wątpliwie u H. Chaveza występowały elementy miękkiego autorytaryzmu – jednak bez więźniów politycznych, czy tym bardziej bez ofiar. Można także krytykować władze w Caracas za to, że ograniczają działalność mediów. Faktycznie zwiększono kontrolę nad Internetem i radiem, co w państwie demokratycznym jest niedopuszczalne. Warto jednak zadać sobie pytanie o przyczynę tego stanu rzeczy...

Stacje telewizyjne czy gazety (koalicja mediów nieprzychylnych zmarłemu prezydentowi, kontroluje ok. 95% rynku medialnego w kraju i jest powiązana z kapitałem amerykańskim) w Wenezueli pełnią rolę partii politycznych, praktycznie cały czas ostro krytykując scenę polityczną, nader często uciekając się do manipulacji faktami. Media wenezuelskie wsparły także zamach stanu w 2002 r., który zorganizowała opozycja, podejmując nawet próbę zmiany konstytucji po przechwyceniu na chwilę

steru w parlamencie. Warto wspomnieć także o wsparciu Waszyngtonu dla wenezuelskiej opozycji. W amerykańskim budżecie federalnym na rok 2012 przeznaczono kwotę 5 mln USD na bezpośrednie finansowanie wenezuelskich ugrupowań politycznych. Niestety, te fakty Maciej Stasiński przemilczał, tak samo zresztą, jak i pozostała część mediów. Ponadto próba traktowania H. Chaveza jako dyktatora jest sporym nad użyciem także w innym kontekście. Wybory prezydenckie w Wenezueli były uczciwe, co potwierdziła Organizacja Państw Amerykańskich, Unia Europejska a także były prezydent USA Jimmy Carter. Mimo wszystko w kraju jest sporo miejsca na krytykę władzy, działanie partii politycznych czy związków zawodowych, tak więc o dyktaturze raczej nie może być mowy.

Hugo Chavez podbił serca biedoty przede wszystkim dzięki program socjalnym. Dzięki niemu wprowadzono tanie sklepy z dotowaną żywnością, stołówki dla głodujących oraz przychodnie. Liczba ludzi żyjących w ubóstwie spadła do poziomu 21% i poziom ten wciąż spada. Jego politykę społeczną docenił sam Michael Shifter z prestiżowego magazynu analitycznego Foreign Affairs, który raczej nie był przychylny wobec byłego przywódcy Wenezueli. Nie zmienia to faktu, że postać H. Chaveza budziła i nadal będzie budzić wiele kontrowersji – przeciwnicy będą wypominać mu populizm oraz autorytarny styl rządzenia. Zwolennicy docenią jednak jego reformy, które ofiarowały biednym godność i lepszy poziom życia. Wenezuelczycy podzielili się na bezkrytycznych wyznawców H. Cháveza i jego zaciekle wrogów. Tych pierwszych jednak jest zdecydowanie więcej. Potwierdzają to ostatnie wyniki wyborów oraz tłumy, które wyszły na plac Bolívara. Wielu uczestników tego zgromadzenia płakało, wielu miało zdjęcia zmarłej głowy państwa.

Wszyscy zadają sobie pytania czy chawizm przetrwa bez Hugo Chaveza?

Jest to bardzo prawdopodobne. Wystarczy spojrzeć jak sytuacja wyglądała w Argentynie za rządów J. Perona. Po śmierci

argentyńskiego przywódcy peronizm pozostaje nadal silny i wpływowy w argentyńskiej polityce. Podobnie może być w Wenezueli, tym bardziej, że Hugo Chavez już stał się ikoną, i to nie tylko w swoim kraju, ale dla całej Ameryki łacińskiej. Zmarły przywódca był kluczową postacią w wenezuelskiej i latynoskiej polityce. Jego rządy najprawdopodobniej na zawsze zmieniły wenezuelską scenę polityczną. Jak napisał Artur Domosławski – „zmiana świadomości ubogich, wcześniej lekceważonych, to prawdopodobnie najważniejsze dziedzictwo Chaveza”. Nawet sama opozycja wenezuelska twierdzi, że w przypadku dojścia do władzy nie zrezygnuje z pewnych osiągnięć byłego prezydenta. To świadczy tylko o tym, że wiele posunięć socjalnych było słusznych i skutecznych.

Obecnie władze w Caracas zajmą się uroczystościami pogrzebowymi oraz przygotowaniami do następnych wyborów. Prezydentem najprawdopodobniej zostanie wiceprezydent Nicolas Maduro. Opozycja w tym momencie raczej nie powinna wygrać wyborów, mimo że osiąga ostatnio coraz lepsze wyniki. Nowy zaś prezydent stanie przed wieloma wyzwaniami. Będzie musiał uporać się z inflacją oraz z przestępczością, a także będzie musiał kontynuować wielkie dzieło swego poprzednika. Będzie też musiał udowodnić, że jest silnym i zdolnym przywódcą.

Hugo Chavez niewątpliwie zapisze się już na zawsze na kartach historii Ameryki Południowej jako charyzmatyczny przywódca, który zapoczątkował zmiany zarówno w Wenezueli, jak i w całej Ameryce łacińskiej.

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org

Nadesłano do „Wolnych Mediów”